CZĘŚĆ XLII — № 60. ROK 21 — (1850.)

TYGODNIK

PETERSBURSKI

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI, Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. PÓŁROCZNA 8 rubli srebrem.

WTOREK, $\frac{8}{20}$ Sierpnia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, $\frac{7}{19}$ Sierpnia.

NOWINY DWORU.

W przeszły Wtorek, 1 Sierpnia, nowo-umocowany Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, P. *Brown*, miał zaszczyt być przyjętym na posłuchaniu przez N. Cesarza Jmci w Peterhofie, i złożyć swe listy wierzytelne; następnie P. *Wright*, Sekretarz Poselstwa Amerykańskiego, miał też zaszczyt być przedstawionym J. C. Mości.

Tegoż rana PP. *Brown* i *Wright* mieli zaszczyt być, przedstawionymi N. Cesarzowej Jmci i JJ. CC. Wysokościom, W. Xięciu Następcy Cesarzewiczowi i W. Xiężnie Maryi Mikołajównie.

Przez Rozkaz dzienny Cesarski, z dnia 1 Sierpnia, Jego Wysokość Xiążę Jerzy Meklemburg Strelitz mianowany Szefem bateryi pozycyjnej № 23 konnej artylleryi.

Rozkazy dzienne Cesarskie *w Wydziale służby Cywilnej.*

27 Lipca. Zatwierdzeni zostają obrani przez Szlachtę na urzędy: Deputaci Mohylewskiego Szlacheckiego Deputatskiego Zgromadzenia, od powiatów: (dotychczasowi) Orszańskiego Podporucznik *Bohdanowicz* i Klimowickiego szlachcic *Żukowski;* Deputat od Szlachty powiatu Rohaczewskiego dla rozkładu ziemskich powinności, szlachcic *Potulicki-Wojzbun;* Członkowie Komitetów powiatowych dla ustanowienia cen na trunki, nowo-obrani: Klimowickiego Radzca Honorowy *Chludziński* i Orszańskiego Rejestrator Kollegialny *Kimbar;* Sprawnik ziemski Klimowicki (nowo-obrany) Sekretarz Gubern. *Ilinicz;* Deputaci do nadzoru nad prawną przedażą trunków, w powiatach: (dotychczasowi) Orszańskim Radzca Honorowy *Wesołowski* i Sekretarz Gubernijalny *Szczodra*, i nowo-obrani: uwolniony w 1848 roku z Witebskiego wewnętrznego garnizonowego bataljonu Chorąży *Łossowski* i szlachta *Lepkowski* i *Alexandrowicz*, i Klimowickim Rejestrator Kolleg. *Szymkowicz* i szlachta *Repoita-Dubiago* i *Grodzki;* Kuratorowie zbożowych zapasowych magazynów w powiatach: (nowo-obrani) Orszańskim szlachcic *Herman-Bołądź* i Klimowickim szlachcic *Charkiewicz* i Kancellista Kancellaryi tamecznego powiatowego Marszałka *Połoński*, ten ostatni z uwolnieniem od dotychczasowych obowiązków; Sędziowie powiatowi: Orszański (dotychczasowy) Sekretarz Gubernijalny *Adamowicz* i Klimowicki (nowo-obrany) Assesor Kolleg. *Ilinicz;* Assesorowie od Szlachty Sądów powiatowych, nowo-obrani: Orszańskiego Rejestrator Kollegialny *Brzozowski* i Klimowickiego Sekretarz Gubern. *Krukowski.* — Wstępuje do służby, z rangą Sekretarza Gubernijalnego, Rzeczywisty Student Cesarskiego Dorpatskiego Uniwersytetu, *Bleszyński*, Kancellistą XIII okręgu Zarządu Dróg Kommunikacyj w Królestwie Polskiém.— Wykreśleni zostają ze spisów zmarli: Były urzędnik przy Departamencie Poczt, Szambelan, Rzeczywisty Radzca Stanu *Łaczynow* i Preses Izby Skarbowej Mińskiej, Radzca Stanu *Choroszkiewicz.*

29 Lipca. Podniesieni zostają, za wysługę lat, do rang: Radzcy Kollegialnego, Lekarz Witebskiej Izby Dóbr Państwa, Sztab-lekarz, Radzca Dworu *Wołodźko;* — Radzcy Dworu, Assesorowie Kollegialni: Inspektor Witebskiego Zarządu Lekarskiego Doktor Medycyny *Papenhut;* Lekarze powiatowi: Bielski *Mokrzycki*, Proskurowski *Szabłowski* i Hajsyński Wądałowski, i Grodzieński gubernijalny Lekarz weterynaryjny, starszy Lekarz weterynaryjny *Makowski;* Assesora Kollegialnego, Doktorowie Medycyny: Lekarze,

Gymnazyum Kamieniec-Podolskiego *Kremer* i nadetatowego miasta Nieświża *Kuszelewski;* Sztab-lekarze: Lekarze, 4 klassowego oddziału Gymnazyum Wileńskiego *Jawłowski* i zostający na prawach służby Rządowej w majątku obywatelskim powiatu Wołkowyskiego *Juszkiewicz;* Radzcy Honorowi: Operator Witebskiego Zarządu Lekarskiego, Doktor Medycyny *Bartoszewicz;* Sztab-lekarze: Lekarze, Instytutu rolniczego Gory-goreckiego *von-Wilken*, Ostrogskiej powiatowej szlacheckiej szkoły *Taroni* i powiatu Białostockiego *Rogowski;* Lekarze: 1 oddziału, Lekarze, szpitalu Świcłockiego dla włościan Rządowych *Chrostowski*, powiatu Pińskiego *Lubiczankowski*, miast, Borysowa *Librecht*, Wołkowyska *Podhajecki* i Białegostoka *Suchocki*, zostający na prawach służby Rządowej w majątkach obywatelskich, powiatów, Bracławskiego *Marutowski*, Ihumeńskiego *Żochowski*, Białostockiego *Dubiski* i Słonimskiego i Kobryńskiego *Barszczewski;* 2 oddziału, zostający na prawach służby Rządowej w majątkach obywatelskich pow. Białostockiego *Szyszko;* 3 oddziału, Ordynatorowie szpitalu miejskiego w Odessie *Kozłowicki* i *Wielkoborski;* Lekarze: powiatów, Lityńskiego *Bertenson*, Letyczewskiego *Fischer*, Borysowskiego *Bielicki*, Prużańskiego *Miszkiewicz-Popejko*, miast, Kobrynia *Szweryn* i Sokołki *Naronowicz*, i zostający przy szpitalu św. Jakuba w Wilnie Aptekarz 1 oddziału *Gmelin;* — Radzcy Honorowego, Lekarze: 1 oddziału, Starszy Lekarz Słonimskiego okręgowego Zarządu Dóbr Państwa *Telszewski;* 2 oddziału, Lekarze, powiatowy Jampolski *Steinberg* i zostający na prawach służby Rządowej w majątkach obywatelskich pow. Wołkowyskiego *Horbacewicz;* 3 oddziału, zostający na takichże prawach w majątkach obywatelskich pow. Bobrujskiego *Dąbrowski* i Zarządzający Apteką szpitalu miejskiego Prużańskiego Aptekarz *Jurkowski*.

NOWINY Z KAUKAZU.

«Zebranie wojsk naszych pod wsią Łuczek, dla zbudowania fortu pod wsią Kialali, zkąd osóbna rezerwa zagraża Iribowi, niepokoiło Szamila; w celu odwrócenia naszej uwagi od średniego Dagestanu, on zebrał znaczne partye naprzeciw Lezgińskiej linii.

Dowodzący tymczasowo wojskami na tej linii, Jenerał-major *Bellegarde*, postanowił uprzedzić zamiary nieprzyjaciela, i szybkim obrotem w dwóch kolumnach ku uroczysku Maal-Rasu opanować to główne wyjście z gór.

18 Czerwca Jenerał-major *Bellegarde* z 3 bataljonami pułków: Grenadyerów J. C. Wysokości W. X. Konstantyna Mikołajewicza i Tyfliskiego strzelców, seciną Gruzyjskiej milicyi i czterema górnemi działami, posuwał się ku mocnej pozycyi pod wsią Becheldy, w której obwarowała się banda Lezgińców, w liczbie do 4,000 ludzi.

Śmiały rekonesans, dokonany przez podpułkownika Jeneralnego Sztabu *Markowa*, pokazał, że ta pozycya jest zupełnie niedostępna z czoła, i przeto oddział nasz rozdzielono na trzy kolumny, z których dwie, z pułkownikiem xięciem *Andronikow* i majorem *Susłowskim*, skierowane zostały, 21 Czerwca, na skrzydła nieprzyjacielskie, a trzecia, z majorem xięciem *Szalikow*, przy której znajdował się sam Jenerał-major *Bellegarde*, posunięto na wyniosłości, panujące nad samym środkiem pozycyi Lezgińców.

Wyparta na wszystkich punktach banda uciekła w największym nieładzie; w ślad za tą porażką, dla ukarania góralów, sześć głównych ich osad ze wszystkiemi przyległemi futorami zostały spustoszone i obrócone w perzynę przez ogień.

W tej sprawie Lezgińcy stracili do 320 ludzi w zabitych i do 600 w ranionych; w naszém ręku zostało 87 ciał i mnóstwo broni. Nam zabito dwóch żołnierzy, raniono jednego oficera i 18 żołnierzy i podoficerów.

Tak świetny wypadek należy się trafności rozporządzeń Jenerał-majora *Bellegarde* i waleczności wojskowych wszelkiego stopnia powierzonego mu oddziału.

Na innych punktach kraju Kaukazskiego wszystko pozostało spokojném.

Niedawno jeszcze nieprzyjaźni nam Gałaszewcy i Karabułaki konwojowali Głównodowodzącego Oddzielnym Kaukazskim korpusem podczas odbytego przezeń oglądu ich ziem. Jest to wyraźnym dowodem uskromienia tych dwóch plemion, wypadku nader ważnego dla zabezpieczenia Gruzyjskiej wojennej drogi.

Na prawém skrzydle linii Kaukazskiej buntownik *Mahomet Amin* spotyka dzielny opór w szerzeniu swego wpływu pomiędzy Szapsugami i Ubychami.»

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 10 Sierpnia.

J. K. Wysokość Xiążę Karol III, Infant Hiszpański, Panujący Xiążę Parmy, ozdobił JO. Feldmarszałka Xięcia Warszawskiego, Hr. Paskiewicza-Erywańskiego, Namiestnika Królestwa, Wielkim krzyżem orderu Konstantyńskiego Św. Jerzego Parmeńskiego. Oznaki tegoż orderu przywiózł J. X. Mości przybyły w tych dniach z Petersburga Komandor Prévost de Saint-Marc, wysłany od Dworu Parmeńskiego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

AUSTRYA. *Wiedeń, 9 Sierpnia.* Dekretem z d. 1 Sierpnia N. Cesarz Jmć znowu ułaskawił kapitanów armii Austryackiej PP. Soupper, barona Wiedersperg i hrabię Jerzego Lazara, skazanych na więzienie od 3 do 10 lat, darując im pozostające termina tej kary.

— Kitki, kokardy i inne oznaki rewolucyjne były się zjawiły znowu w Pesth; Gubernator zagroził karą aresztu każdemu, ktoby był pojmany na tem przestępstwie.

— 2 b. m. Cesarz zatwierdził nową Organizacyą Sądownictw, podług której trybunał najwyższej instancyi będzie w Wiedniu; dzielić się on ma, podług narodowości poddanych Austryackich, na osobne Sekcye, zwane Senatami.

PRUSSY. *Berlin*, *10 Sierpnia.* W dniu 7 b. m. nasz Sąd Kryminalny wydał pierwszy wyrok śmierci, skazując na tę karę niejakiego Trzeciaka, byłego aktora, młodego człowieka 21 lat, za zdradę stanu przeciw Związkowi, a przeto i przeciw Prussom przez należenie zbrojne do powstań w Baden, Palatynacie i Bawaryi nad-Reńskiej.

ANGLIJA.

LONDYN, *7 Sierpnia.* Na posiedzeniu Izby Gmin 5 b. m., sir Robert Inglis złożył wielką liczbę prośb przeciw przypuszczeniu izraelitów do Parlamentu.

W Izbie Lordów, 2 b. m., lord Brougham wystąpił z jedną z tych excentryczności, którą odznacza się częstokroć jego zawod Parlamentowy. Wniosł, iżby zapotrzebowano od Królowej rachunków z użycia summ, pobieranych przez J. K. Mość jako roczne uposażenie. Wniosek ten został znaleziony w najwyższym stopniu nieprzyzwoitym nietylko przez Ministrów, ale i przez znakomitszych Członków Izby, jako: xięcia Wellington, margrabię Monteagle, margrabię Breadalbane, a to tém więcej, że Królowa nigdy nie wymagała, nawet na swe podróże, dodatku od Parlamentu, że nie przestaje ze swych dochodów udzielać znaczne wsparcia dla ubogich, i nakoniec, że ustąpiła ze swej pensyi 12,000 funt. st. na rzecz dochodów krajowych. Lord Breadalbane powiedział w tym razie, że żądanie lorda Brougham będzie naganione zarówno i przez kraj i przez Parlament. Na co lubo lord Brougham odpowiedział, że się nie boi nagany ani jednego ani drugiego, wszakże wniosek swój cofnął.

— W liczbie innych urzędów i godności które, piastował zeszły Xiążę Cambridge, był on Wielkim Mistrzem Królewskiego miasteczka Windsor. Municypalność miejscowa ofiarowała jednomyślnie ten tytuł honorowy Xięciu Albertowi.

— Podług gazety *Sun*, lord, baron Brougham będzie wprędce mianowany Hrabią, w nagrodę znakomitych zasług, które oddał krajowi w zawodzie Parlamentowym i Sądowniczym.

FRANCYA.

PARYŻ, *8 Sierpnia.* Prezes Rplitej nie pojedzie do portu Cherbourg, jak twierdzono; 12 b. m. uda się do Lyonu w towarzystwie Ministrów Wojny i Prac publicznych.

— Odebrano już w Paryżu pierwszy numer dziennika «*Henryk IV*, *dziennik pojednania*» Publikacya ta wychodz tymczasowo w Rouen, gdzie zaręki, wymagane od wydawców pism peryodycznych, są mniej znaczne niż w Paryżu.

— Eskadra francuzka, która pod wodzą Vice-admirała Parceval-Deschesnes krążyła po morzu Środziemném, przeszła 26 Lipca ciaśninę Gibraltarską. Było doniesiono że się udaje do Cherbourg, ale gazety Hiszpańskie twierdzą, że popłynie do Martyniki, a ztamtąd do Buenos Ayrès dla wzmocnienia eskadry admirała Leprédour i poparcia jego układów z Prezydentem Rosas, które dotąd idą oporem i do niczego nie doprowadziły.

DANIJA.

Depesza telegraficzna z Hamburga donosi, że Friedrichstadt został zajęty 7 Sierpnia przez Duńczyków i że 1 korpus strzelców Holsztyńskich przeszedł na powrót rzekę Eider na tym punkcie.

HISZPANIJA.

MADRYT, *2 Sierpnia.* Wczora Xiążę i Xiężna de Montpensier wyjechali do Sewilli, a jutro o godzinie wpół do 7 wieczorem lord Howden, Poseł angielski, będzie miał posłuchanie u Królowej.

— Swieże wojska, w liczbie 4000 ludzi, będą znowu posłane na wyspę Kuba.

AMERYKA.

NEW-YORK, *26 Lipca.* Zajście z Hiszpaniją zdaje się być ostatecznie złatwione. Władze Hiszpańskie w Hawanie wydały, jak twierdzą, niewolników, wziętych z armii jenerała Lopez.

— Rada wykonawcza Stanu Massachussets wyrzekła ostatecznie w sprawie doktora Webster o zamordowanie doktora Parkman. Sledztwo pokazało, że Webster popełnił dwojaką zbrodnię, bo po zabiciu swego wierzyciela zabrał swoje wexle, które ten miał przy sobie, i napisał na nich fałszywe pokwitowania. Rada zatwierdziła wyrzeczoną nań karę śmierci i naznaczyła dzień 30 Lipca na jej wykonanie.

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, *8 Sierpnia.* Królowa z Rodziną i Dworem wyjedzie do Szkocyi 29 Sierpnia. W pałacu Holywod od niejakiego już czasu czynią się przygotowania do przyjęcia J. K. Mości.

Wczora, na wniosek Prokuratora Jeneralnego, Izba Gmin odrzuciła bill o dobrach odłużonych w Irlandyi, który był przyjęty przez Izbę Lordów. Prokurator dowodził, że bill ten ma jedynie na celu interes właścicieli, a przeciwny jest interesowi dzierżawców i kraju w ogólności. Posiedzenie miało miejsce w nowej sali dla wypróbowania jej własności akustycznych.

PARYŻ, *9 Sierpnia.* Dziś Izba Prawodawcza miała swe ostatnie posiedzenie przed rozjechaniem się na wakacye.

— Na posiedzeniu 7 b. m. Izba naradzała się nad wnioskiem rewizyi Konstytucyi, który ma być przełożony Radom Departamentowym, na ten cel zwołanym, i nad formą w jakiej ich zdanie w tej mierze ma być oświadczone. Niemasz wątpliwości, że wielka większość tych Rad będzie za tą rewizyą.

*

Przyszły Kongress legitymistów, którzy się mają zebrać w Wiesbaden, będzie się też zastanawiał nad tém zagadnieniem. Inna kwestya nader ważna będzie też przedmiotem narad Kongressu: mianowicie o pojednaniu dwóch gałęzi Domu Burbonów; środki ku temu będą musiały być tak czynnie przedsięwzięte, iżby to pojednanie mogło nastąpić jeszcze przed zgonem Ludwika Filippa.

MADRYT, *3 Sierpnia*. Najważniejszą nowiną, która tu wszystkich w tej chwili zajmuje, jest, że w ostatniej walce byków, najznakomitszy *torrero*, P. Montés, dotąd zawsze zwycięzca, został ciężko raniony w nogę przez byka, a potém obalony i okropnie zdeptany. Życie jego jest w niebezpieczeństwie. Najznakomitsze osoby z arystokracyi odwiedzają tę byczą znamienitość.

KALIFORNIJA. Odebrano z San Francisco listy od znanego pianisty P. Henryka Herz, który dał już tam kilkanaście koncertów z największém powodzeniem.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Wiek Dziewiętnasty. W Gazecie angielskiej *Morning Chronicle*, z d. 27 Lipca 1850, czytamy co następuje:

«Walka pięściowa miała miejsce pod Primley ku wielkiemu zadowoleniu znawców i prawych lubowników. Była ona bardzo piękna i wcale zawzięta; ukończyła się śmiercią jednego z zapaśników. Stawka była 200 funtów sterlingów.

Walczyli William *Gill*, już znany z dobrego boxowania, i Tomasz *Griffiths*, młody człowiek lat 23, który dopiero wstępował w szranki i pałał żądzą sławy. Od pierwszej do piętnastej *passy*, bitwa była przepyszna, zapaśnicy nie ustępowali jeden drugiemu. Od tej chwili Gill przyjął zwykły swój systemat unikania przeciwnika i zadawania mu ciężkich razów.

Na pięćdziesiątej passie Griffiths był już znużony do ostateczności i wtenczas należało skończyć, ale *kumowie* jego chcieli, iżby bił się dalej. Za pięćdziesiąt trzecią passą przeciwnik silnym razem obalił go wpółmartwego. Gill ogłoszony został zwycięzcą. Uczyniono na miejscu wszystko co było można dla uratowania Griffiths'a, potém przeniesiono go do bliskiej karczmy, gdzie tegoż wieczora skonał.

Policya szuka Gilla i kumów, lecz dotąd nikogo nie znaleziono. Coroner rozpoczął śledztwo. Ciało poległego będzie anatomizowane i żołądek poddany pod rozbior chymiczny, wieść bowiem niesie, że podczas walki dawano Griffiths'owi cóś podejrzanego do picia.

* * *

W Gazetach angielskich napotykamy teraz wiele anegdot o sirze Robercie Peelu, którym samo to imię nadaje niepospolity interes. *Britannia* opowiada, że w kilka dni po ostatniej Rewolucyi Francuzkiej, jeden Członek Parlamentu, mówiąc z Peelem o tym wypadku, ubolewał nad tém co zaszło. «Niestety, rzekł sławny Mąż Stanu, taki to jest skutek większości Ministeryalnych sztucznych. Ci co są za mną chcieliby iżbym szedł tąż drogą; ale ja widzę jaśniej od nich.»

* * *

Od 5 Stycznia 1848 po takiż dzień 1850 roku, Poczta Londyńska odłożyła do braku 1,476,456 listów, których cena wynosi 10,681 funt. sterl. Jedne są bez adressu, innych adressa są niepodobne do wyczytania, inne nakoniec zostały nieprzyjęte przez odbierających, lub odbierający umarli albo wyjechali niewiadomo dokąd.

Na tej ogromnej liczbie listów zbrakowanych, 10,972 zawierają wexle i inne wartości na summę 500,000 funt. st., z których 400,000 przeszło w biletach Banku.

Wiele listów bez adressów zawierają wartości na 10,000 funtów st.

Trzydziestu dwaj urzędnicy są zajęci przez sześć godzin dziennie otwieraniem listów zbrakowanych.

* * *

W Paryżu, w dawnym ogrodzie Merowstwa 2 Okręgu, na ulicy Grange Batélière, na którym w tej chwili urządzają dwie ulice nakrzyż, odkryto wielki pokład truflów czarnych z gatunku najlepszego, jaki się otrzymuje z prowincyi Périgord. Pokład jest tak obfity, że wydobyto zeń już przeszło hektolitr truflów.

* * *

Następny list czytamy w *Mémorial de Rouen:* «Jeden właściciel okrętu w jednym z naszych portów, z którego najwięcej wychodzi okrętów do Kalifornii, ma w przyszłym miesiącu wyprawić około 950 kobiet, należących wprawdzie po większej części do klassy tych nieszczęśliwych, które po wielkich miastach żyją z nierządu. Są one z Rouen, z Rennes, z Orleanu, ale najwięcej z Paryża; są jeszcze dość młode i, jeżeli się poprawią, będą mogły być pożyteczne nowotworzącej się kolonii. Twierdzą, że na miejscu w Kalifornii kobieta płaci się aż do 50,000 franków. Ta taxa nic nie ma dziwnego, kiedy się zważy, jak wielka liczba mężczyzn dotąd przybyła zewsząd do Kalifornii, podczas kiedy kobiety pozostały obcemi tej emigracyi.»

* * *

Donoszą ze Stockholmu, 17 Lipca: «Doktor Marilignis, Professor Stockholmskiej Królewskiej Akademii Kunsztów, ukończył polecenie dane mu od tej Akademii zbadania wyspy Gothland pod względem starożytnej Sztuki. P. Marilignis przez 18 miesięcy, przez które trwały jego poszukiwania, odkrył tam przeszło tysiąc malowideł i rzeźb, datujących z wieków od ósmego do szesnastego. Większa część tych przedmiotów Sztuki znajduje się w kościołach i kaplicach, zbudowanych w XI i XII wiekach; były one pokryte grubą warstą pobiały, którą trzeba było zdejmować z największą ostróżnością.»

* * *

Gazeta *Sheffield-Times* pisze: «Niejaki Richard Manks postanowił za 100 funtów sterl. odnowić zakład prawie ba-

jeczny, wygrany przez kapitana Barelay, który przed półwiekiem uszedł pieszo 1000 mil angielskich (przeszło 1,500 wiorst) w ciągu 1000 godzin, bez przerwy po sobie następujących. Manks puścił się w drogę 17 Czerwca b. r. o godzinie 5 po południu; odtąd nie przestał zaczynać nową milę drogi za każdą bijącą godziną. W końcu pierwszego tygodnia miał nogi zbite i zbrzękłe, starania dwóch lekarzy postawiły go w stanie iść dalej; dziś, pomimo pewnej odrętwiałości, którą czuje w nogach, nie przestaje jednak uchodzić po mili we 12 lub 14 minut. Resztę czasu na każdej godzinie odpoczywa i drzemie. Po wczora (2 Sierpnia) do północy już był uszedł 775 mil. Wielka liczba ciekawych towarzyszy wszędzie jego podróży.»

* *
*

Mularz jeden w Reves (Liège), rozwiązał w ostatnich czasach zadanie, obchodzące zarówno wszystkie klassy społeczności. Odkrył sposób upieczenia w dwóch pieczywach 40 chlebów, każdy od 2½ kilogramów, za pomocą 5 kilogramów węgla ziemnego, którym wypala piec szczególnego urządzenia. Wynika ztąd niezmierna oszczędność, gdyż wypieczenie 40 takich chlebów, które kosztowało 1¼ franka, nie będzie odtąd kosztowało nad 5 centimów. Przedsięwzięte są kroki dla wyjednania wynalazcy przywileju na tak pożyteczne odkrycie.

* *
*

Artyści i podróżni nader są w tej chwili zajęci odkryciem nowej grotty na wyspie Capri, w bliskości Neapolu; grotta ta jest cała wyłożona wewnątrz stalaktytami świetnej białości, zkąd nazwano ją *białą*, dla różnicy od dawno znanej grotty lazurowej.

* *
*

W gazecie *la Province*, wydawanej w Limoges, z dnia 13 Lipca, czytamy: «W przeszłym tygodniu, podczas gwałtownej burzy, około godziny 11 wieczorem, w Pompadour, pęczek od 200 zapałek chymicznych, zawarty w pudełku, zapalił się sam przez się, i zapałki rozsypały się we wszystkich kierunkach po pokoju, gdzie się znajdowało pięć osób. Można sądzić jakie byłyby skutki, jeśliby nikogo tam nie było. Podobny wypadek w Peyzac sprawił pożar, który zniszczył cały jeden magazyn.

* *
*

Oczyszczenie węgla drzewnego od szkodliwych zdrowiu gazów było oddawna pilnie przez chymików poszukiwane, ale dotąd usiłowania ich pozostawały daremnemi, albowiem oczyszczenie takowe otrzymywało się kosztem przymiotów, stanowiących zaletę węgla. Naszej epoce było zostawiono rozwiązanie tego zadania, niemniej ważnego pod względem publicznego zdrowia, jak jest zastąpienie blejwasu ołowianego przez blejwas zynkowy. Odbyły się liczne i stanowcze proby; utworzyło się towarzystwo kapitalistów dla nabycia od wynalazcy tego odkrycia i rozwinięcia go na wielką stopę.

(Journ. de S. P. Psz. Półn. R. I.)

LITERATURA.

NIE-BAJKI

PRZEZ AUTORA LISTOPADA.

VIII.

ZAMEK W SZWECYI.

(Dokończenie).

Nakoniec zasnąłem, ale wkrótce zostałem raptownie przebudzony i hałasem i chłodnym wiatrem, który mnie owionął. Otwieram oczy, zdaje mi się że widzę otwarte te same drzwi, o których tyle mi lokaj nagadał. Patrzę, gromadzę moje myśli, wtém widzę pokazującą się na progu tych drzwi otwartych kobietę bladą w odzieży, jaką widujemy na obrazach, wyrażających wypadki XVI stulecia. Kobieta wydała mi się regularnych rysów twarzy, ale niewypowiedziany wyraz boleści na nich był wyryty. Tyle lat odtąd minęło, a zdaje mi się, że na nią patrzę, i dziś mógłbym ją odrysować. Stanęła ku mnie twarzą obróconą, jej wzrok był zupełnie wygasły, od strony sklepu trzymała łańcuch złoty, i zdawała się cós ciągnąć za sobą.

Jakież było moje zadziwienie, kiedy kilka kroków zrobiła, a za nią obaczyłem ciągniętego trupa! jego szyję zaciągał ten sam złoty łańcuch, którego końce owa kobieta trzymała w ręku. Ona wolnym krokiem postępowała szyjąc się po pod ściany pokoju, obok mojego łóżka przeszła, zawsze wlokąc nieszczęśliwą swoję ofiarę. Włosy najeżyły mi się na głowie ze strachu. Jednak, kiedy kobieta, a za nią trup, wróciły do tych-że drzwi i znikły z przed oczów moich, zacząłem przychodzić do siebie. Chciałem to widowisko przyjąć za zmorę, czyli, jak ją nazywają francuzi *Cauchemar*. Ale cóż? drzwi były otwarte, i wiatr ciągle z nich na mnie powiewał.

Strach wszystkie moje uwagi przemógł, wyskoczyłem z łóżka, i w jednej koszuli wybiegłem do przedpokoju, obudziłem lokajów, narobiwszy krzyku. Oni świece zapalili i poszli za mną do tego utrapionego pokoju, ale jak obaczyli drzwi otwarte, a szyby na ziemi leżące, sami oświadczyli, że chyba głupi zaprzeczy, że tu była sprawa złego ducha, i mało co mniej odemnie się przelękli.

Ja naprędce się ubrałem, kazałem jak najśpieszniej sprowadzić z austeryi mój ekwipaż, i poszedłem do ogrodu zamkowego, dawszy zalecenie żeby mnie tam oznajmiono, jak tylko zajedzie koczyk na dziedziniec. Chodziłem po ogrodzie wielce zamyślony, a czułem się bardzo zle, bo już nosiłem w sobie zarodek tej niemocy, którą obłóżnie przebyłem potém, przez kilka niedziel, a po której wszystkie włosy na głowie straciłem. Nigdy nie byłem zabobonnikiem, ale to było zdarzenie tak oczywiste, a razem tak nadzwyczajne, że wątpić nie mogłem, iż zostałem nawiedzony od umarłych. Zwłaszcza te drzwi otworzone najmniejszej wątpliwości o tém mnie nie zostawiały. Rozsiałem się w my-

ślach i wnioskowaniach, a z nich nic rozsądnego wyprowadzić nie mogłem.

Kiedy tak chodziłem zadumany po niebotycznych szpalerach ogrodu, widzę dążącego ku mnie śpiesznie lokaja. Myślałem, że mnie oznajmi przybycie mojego ekwipażu, i wyznaję, że pragnąłem jak najprędzej opuścić ten utrapiony zamek, kiedy lokaj, zrównawszy się ze mną, dał mnie wiedzieć, że hrabina prosi mnie do siebie, i że dała rozkaz ażeby mój ekwipaż nie zajeżdżał pokąd się ze mną nierozmówi.

Nie było co robić, poszedłem za lokajem do hrabiny, którą zastałem w buduarze swoim, w eleganckiej dezabilce. Ona siedziała wpół leżąc na swoim szezlongu, a przy niej stał stolik z herbatą. Po zwyczajnych witaniach, rzecze do mnie: Panie Sierakowski, spodziewam się że mnie nie odmówisz podziału mojej herbaty sam na sam ze mną. Skłoniłem się, usiadłem przy stoliku. Począł do mnie odezwała się temi słowy: Słudzy mnie oznajmili, że miałeś noc niespokojną, i za nią jak najszczerzej przepraszam. Od bardzo dawnego czasu, w tym zamku jest zalecenie, ażeby żadnemu gościowi nie dawać kwatery w tej izbie, która przytyka kapliczną wieżycę. Około lat dwadzieścia temu, szwagier nieboszczyka mojego męża był ostatnim, który w niej przenocował, i tego omal że życiem nie przypłacił. Bądź pewny, że bez mojej wiedzy moi ludzie tak nierozsądnie się rozporządzili. Widać że głowy potracili, bo nigdy tylu gości razem nie nocowało w tym zamku, spodziewam się że tém w jego życzliwości straty nie poniosę, i to mówiąc podała mi swoję piękną rączkę. Ja ją pokilkakrotnie ucałowawszy odpowiedziałem: Nie tylko że nie mam żalu, ale nawet mam powody wdzięczności za te ich rozporządzenie, bo to widziałem czemubym nigdy nie uwierzył, chociażby najsprawiedliwszy i najświatlejszy mąż to mnie opowiedział. Przyznam się Pani, że dotąd wątpiłem, żeby po śmierci człowiek mógł jakiś byt zachować, ale teraz o tém wątpić już nie mogę, gdyż widziałem umarłych chodzących, a nadto przekonywające zostawili mnie dowody, że to nie był ani sen, ani zmora, ani marzenie, ale istny fakt. Wiem, że rozum ludzki go wytłumaczyć nie zdoła, ale jakże mam zaprzeczać to, co moje własne oczy widziały. Na to hrabina: dopraszam się u Pana tej łaski, żebyś mnie ze wszystkiemi okolicznościami opisał to zdarzenie, które moi ludzie już w części mnie opowiedzieli. Całem sercem, Mościa hrabino, odrzekłem, i uczyniłem jej jak najdokładniejszą relacyą tego wszystkiego, co widziałem i doświadczyłem w tej nocy.

Gdy skończyłem, hrabina rzekła: jest to rzecz nadzwyczajna, ale która bynajmniej mnie nie zadziwia, w tym zamku zachowuje się podanie, któremu wszyscy Melarowie, tak po mieczu jako i po kądzieli, jak najmocniej wierzą. Hrabia Armfeld, jeden z najdowcipniejszych ludzi jaki był kiedykolwiek, mawiał: znałem wielu Melarów, którzy nie wierzyli w Boga, ale ani jednego z nich nie spotkałem, któryby wątpił o karze ich przodka, powtarzającej się w ich zamku. Otóż, że byłeś jej naocznym świadkiem, muszę Wpanu opowiedzieć całkowite to podanie.

Baronowie Melar, bo dopiero na początku niniejszego stulecia podniesieni zostali do godności hrabiów Świętego Państwa Rzymskiego, wyprowadzają ród swój od pierwszych wodzów Skandynawskich, nim jeszcze wiara chrześciańska w tych stronach była opowiadana. Jest podanie, w pieśniach Skandynawskich zachowane, że Harold Melar, sławny pirata dziesiątego wieku, miał kapelusz ze skury wielorybiej, którym do woli władał wiatrami, tak, że w jaką stronę obróci róg kapelusza, od tej strony a nie innej wiatr natychmiast powiewa. To pewna, że oni dali swoje nazwisko jezioru, na którego brzegach mieli swoje posiadłości, i że zamek Melar wyniesiony został za panowania Małgorzaty, córki Waldemara, przez niewolników, po różnych stronach zabranych od jednego barona Melar, mającego swoich własnych dwanaście okrętów, któremi wszystkie morza pustoszył. Wszakże, odkąd rozboje morskie ustały, ten dom zaszął upadać, tak dalece, że za Gustawa Wazy nic oprócz zamku i kilku przy nim folwarków jemu nie pozostawało.

Ale za Gustawa Adolfa ten dom się podniosł w osobie Eryka Melara, przezwanego Łomi-żelazo, bo był tak nadzwyczajnej siły, że nie było kraty żelaznej, którąby rękoma nie wyrywał. Był to rycerz gwałtowny, okrutny, ale tak waleczny, że pozyskał szczególne względy Gustawa Adolfa, lubo ten Król bohater był wzorem łagodności i umiarkowania. Eryk Melar, wyznawca protestantyzmu aż do fanatyzmu, w czasie trzydziestoletniej wojny wsławił się mężnemi czyny, ale niemniej okrucieństwami, których się dopuszczał względem papieżników. Rabował kościoły, mnichów wieszał, klasztory w perzynę obracał. Obcy wszelkiej litości, co roku nagromadzone łupy wysyłał do swojego zamku, i tym sposobem przyszedł do znacznych bogactw.

Wszakże, zimując w Pradze, znalazł zwycięzcę w jednej młodej dziewczynie, papieżniczce i ze stanu miejskiego. Nazywała się Klara, i jej obraz w sali familijnej obaczyć możesz. Naprożno użył wszelkich zabiegów żeby ją uwieść, nie śmiał dopuścić się gwałtu, bo Gustaw Adolf w tejże samej Pradze za podobne występki kilku baronów swoich kazał rozstrzelać, i zapowiedział mu wyraźnie, że czechom w niczém nie pozwala się narazić, chcąc ich przywiązać do swojej sprawy, i że jeżeli skargę na niego zaniesie jaki czech, może być pewny, że jego zasługi od kary go nie zasłonią. A gwałtowna namiętność coraz więcej wzmagała się w sercu niepożytego rycerza.

Przyszło do tego, że wysoki baron, tak dumny ze swojego rodu i protestant fanatyk, ofiarował swoję rękę ubogiej mieszczce wyznania jemu obrzydłego. Inni baronowie naprożno mu perswadowali żeby nie kaził swojej krwi, Klara została jego żoną.

Wojna się skończyła, Eryk z swoją żoną powrócił do Melarskiego zamku, wzbogaconego zyskowną a długo-trwałą

wojną. Miał z nią jedynaka syna, i przez lat kilka jedność tego stadła niczém nie zdawała się zachmurzać. Ale krewni Eryka, upokorzeni, że głowa ich domu tak niewłaściwie się skojarzył pod względem urodzenia i wiary, tak jawne jemu, a osobliwie jej dawali dowody niechęci, tak umieli podburzyć przeciwko niemu opinją wyższego towarzystwa szwedzkiego, tyle znosić musiał wymówek a nawet szyderstw z powodu swojego ożenienia, że nakoniec znienawidził swoję żonę. Przyszło do tego, iż przez dwa lata musiała dzwigać brzemię najdotkliwszych upokorzeń. Mąż ją widzieć nie chciał, nie pozwalał jej wychodzić z komnaty, żeby ją przypadkiem nie spotkać. Ona, zamknięta z swoim synkiem, codziennie łzami się zalewała. Więdniała nieboga, aż nakoniec Bóg zlitował się nad nią, i przywołał ją do swojej chwały, właśnie kiedy jej mąż zabierał się ogłosić swój ślub za niebyły i nieprawość swojego syna.

Jednak kiedy jego koniuszy oznajmił mu śmierć żony i zapytał go, jak i gdzie ma być pochowaną, on, czy poruszony głosem sumienia, czy że jeszcze żaden krok prawny o rozerwaniu jego małżeństwa nie był rozpoczęty, odpowiedział: niech ją pochowają z honorami, jakie przynależą baronowej Melar, i żeby nikt się nie ważył nigdy o niej mnie wspominać. Baronowa przez trzy dni była na katafalku w kaplicy zamkowej, należycie i nawet wystawnie oświeconej, potem była złożoną w grobie familijnym pod tą kaplicą. Sporządzono stypę dla wassalów, zjechali się sąsiedzi, ale ani jednego, nawet dalekiego krewnego na tym pogrzebie nikt nie widział, jeden tylko synek dotykał się trumny matki, kiedy ją nieśli sludzy do grobu; bo jego ojciec wyjechał był do Stockholmu, żeby ostatniej posługi nie oddać żonie, i aż dopiero po skończonym pogrzebie wrócił do zamku.

Nienawiść, którą był powziął do żony, spadła i na jej syna, podżeganą będąc przez jego krewnych, którzy od śmierci Klary prawie nie wyjeżdżali z zamku, a nie mogli oswoić się z tą myślą, że kiedyś będą musieli syna mieszczki uznać za głowę swego domu, widzieć go właścicielem tego zamku i majoratu, który od tego zamku zależał. Baron powiedział murgrabiemu, o którym wiedział że był przywiązany do nieboszczki: powierzam tobie tego chłopca, rób z nim co ci się podoba. Kosztu na jego wychowanie nie żałuję, a tylko miej baczność, żeby, kiedy moi krewni się zjadą, on im się nie nawijał, gdyż oni go nie lubią.

Murgrabia i kapelan zamkowy trudnili się małym Gustawkiem, chłopiec był dobry i piękny, dobrze się uczył, sam ojciec z początku, ile razy go widzi, pokazywał mu ludzkie serce, i często go przywoływał do siebie. Ale gdy wszedł w powtórne związki małżeńskie z panną wysokiego rodu, ale nadzwyczajnie dumną, i kobietą złego serca, a jeszcze z nią dwóch synów spłodził, znienawidził Gustawka tak jak niegdyś jego matkę, i lubo go nie oddalał zupełnie od swoich pokojów, odtąd żadnego uczucia ojcowskiego jemu nie pokazał.

Trzeba wiedzieć, że on był namiętnym myśliwym, ile razy więc postanawiał nazajutrz o świcie wyruszyć na łowy, żeby żony nie budzić przenosił się na noc do tego samego pokoju, w którym miałeś tak niespokojny nocleg. Był to obyczaj raz na zawsze przyjęty. Jednego wieczora powracał do zamku zły, bo mu się polowanie nie udało. Rzekł do ludzi: obława się nie popisała, bo niedźwiedź uciekł, jutro rano poprawiemy się, będziemy go szukać. Mówiąc te słowa, wchodził do bramy zamkowej i tam zsiadł z konia, żeby że strażą pomówić. Kiedy wchodził na dziedziniec, Gustawek wybiegł powitać ojca, a ten, że był w złym humorze, uderzył go w kark, że chłopcu krew puściła się z gęby. Zaniesiono chłopca do murgrabiego, gdzie go odratowali, co zdawało się nie zrobić żadnego wrażenia na baronie.

Ale nazajutrz zrana, kiedy koniuszy, który był jego powiernikiem, przyszedł go budzić, żeby wyruszyć na łowy, znalazł go obudzonego i nadzwyczajnie pomieszanego. A co go najwięcej zadziwiło, że baron mu powiedział: odprawisz strzelców, bo dziś zamku nie opuszczę; poczém zamyśliwszy się rzekł: ty się trudniłeś pogrzebem Klary, powiedzże mnie, jak ona była ubrana na katafalku? — Była ubrana w bieli, a na niej axamitny płaszczyk czarny. — Czy nie miała na sobie łańcucha złotego?—Nieinaczej, wszakże wysokie baronowe w grobie zawsze spoczywają mając zawieszony na szyi złoty łańcuch, jako znak ich godności.— Czy nie taki łańcuch? rzekł baron, wyjmując z pod wezgłowia łańcuch. — Koniuszy jak okiem nań rzucił, krzyknął: przebóg! to ten sam co go własnemi rękoma włożyłem na jej szyję.—Niema więc gadania, rzekł baron, Klara była tej nocy u mnie, i zemną rozmawiała.

Słuchaj, koniuszy, co ci powiem, dodał, ale z tym przed nikim się nie wymów. Ledwo zacząłem zasypiać, przebudzony zostałem raptownie. Widzę drzwi od strony kaplicy otwarte, a na ich progu kobietę z pochodnią w ręku. Ona była w bieli, miała na sukni płaszcz czarny axamitny, a na nim ten długi łańcuch co go widzisz, akurat tak samo jak mówisz. Miała oczy wygasłe, lica wybladłe, jedném słowem trup chodzący. Przybliżała się do mojego łóżka. Pierwszy raz w życiu uczułem cóś podobnego do bojaźni. Ona zimną jak lod ręką dotknęła się mojej ręki, i głosem zupełnie grobowym tak przemówiła: Eryku, Eryku, jestem tą Klarą, którąś tylu zgryzotami udręczył, że przed czasem opuściła ten świat. Moję krzywdę tobie odpuszczam, ile że tam gdzie teraz jestem lepiej mnie niż było na dolnym świecie. Ale ta niezasłużona nienawiść, coś ją był ku mnie powziął, spadła na naszego syna. Mało żeś go odepchnął od twojego serca, ale jeszcze pozwalasz sobie go krzywdzić, i wczora omal że życiem nie przypłacił twojej gwałtownej złości. Bóg mnie poruczył straż nad tém dzieckiem. Pamiętaj Eryku, że jeżeli kiedykolwiek doświadczy na sobie pocisk twojej ręki, ja go pomszczę, i moja zemsta niczém ubłagać się nie da; żebyś nie myślał że to jest sen,

na znak zostawuję tobie ten łańcuch co go twój koniuszy na mnie zawiesił, on go pozna. Każ mu ten łańcuch na nowo na mnie włożyć, skoro go obaczysz. A teraz żegnam cię, Eryku, pamiętaj na moje słowa. To rzekłszy, wróciła do drzwi i spuściła się schodami do grobu naszego rodu. Koniuszy przestraszony poszedł z kapelanem do grobu, otworzył trumnę baronowej Klary, i na nowo na nią włożył ten łańcuch.

Przez parę lat po tém wydarzeniu, baron, lubo nigdy nie okazał czułości swojemu pierworodnemu synowi, przecie krzywdy mu nie wyrządzał i widywał go ciągle na pokojach swoich, jakkolwiek macocha okazywała się być temu przeciwną. Ale jednego razu, kiedy baron dawał rozkazy na jutrzejsze polowanie, a goście i domownicy, korzystając z pięknej pory jesiennej, przepędzali wieczor na krużganku, Gustawek bawił się z dwóma synkami barona powtórnego małżeństwa. Starszy z nich, chłopiec siedmioletni, ale wielce rozpuszczony u matki, który był i ciałem i duszą żywym jej obrazem, zaczął przycinki robić Gustawowi, jakoby był synem nieuczciwej kobiety. Gustaw-sześciu laty od niego starszy, powiedział mu: żebyś mnie samego obraził, pogardziłbym twojém głupstwem, ale że poruszasz popioły mojej matki, do której twojej daleko, więc, żeby ciebie od tego oduczyć, natrzeć ci muszę uszy. Chłopiec wyrwał się z jego rąk i pobiegł do matki ze skargą. Ta pobudzić zdołała gniew ojca, który porwał Gustawka i rzucił go tak gwałtownie, że chłopiec rozbił głowę o kolumnę i padł bez duszy. Przybiegli ludzie by go ratować, ale nie było sposobu, chłopiec już nie żył...

Baron musiał być mocno poruszony, kiedy, co mu się nigdy nie wydarzyło, przed wieczerzą poszedł do wczasu, rozkazując swojemu koniuszemu, żeby jak najraniej go obudził do polowania. Nazajutrz, zaledwo dnieć zaczęło, koniuszy wchodzi do swojego pana, ale znajduje łóżko próżne, a drzwi od grobowca otwarte, przywołuje ludzi, wszyscy zapalają pochodnie i spuszczają się do sklepu za kapelanem. Jakiż widok stawi się przed ich oczyma? oto baron leżący przy trumnie swojej żony, na ziemi, zadławiony tym samym łańcuchem złotym, a z trumny wychodzące obie ręce baronowej, które zaciskały dwa końce tego łańcucha.

Nie dość na tém; w komnacie żyjącej baronowej oba jej syny leżały poduszone, a sama dostała pomieszania zmysłów, bo ciągle powtarzała, że ona sama ich podusiła, i lat kilkanaście jeszcze żyła po tym nieszczęśliwym wypadku, ale nigdy zupełnej przytomności nie odzyskała.

Zamek Melarski przeszedł do dalekiego krewnego barona, a mój mąż od niego w prostej linii pochodził. Kiedy objął na siebie władztwo, sprawił pogrzeb Erykowi i jego trzem synom, którzy z nim razem włożeni byli do grobu, a koniuszy całe to wydarzenie jemu opowiedział, które przekazuje się od pokolenia do pokolenia. Wszyscy są przekonani, że w ciągu roku są jakieś aniwersarze, w których nieboszczka Klara zaciąga łańcuch na szyję swojego męża, i ciągnie go z grobu do tego pokoju, w którym nocował ile razy wybierał się na polowanie. Biada gościowi, który w nim natrafi na jeden z tych aniwersarzy. Odkąd szwagier mojego męża tu był nastraszony, nikt w tym pokoju nie nocował, trzeba było takiego zbiegu okoliczności, żeby Wpanu po tylu leciech dano tu kwaterę i żebyś właśnie spotkał się z tak nieszczęśliwym aniwersarzem.

Ledwo mogłem dosłuchać tego opowiadania, tak czułem siebie chorym. Pożegnałem piękną Hrabinę i ruszyłem nazad do Stockholmu, gdzie mnie lekarze wzięli w swoję opiekę. Jakem przyszedł do zdrowia, nie było dnia w którymbym nie był zmuszony kilka razy to wydarzenie opowiadać, aż mi się naprzykrzyło; od dwudziestu lat nie wypadło mi o niém mówić, aż dopiero dziś. Jest to rzecz tak nadzwyczajna, że nie pochlebiam sobie, byście Państwo mnie wierzyli, ale niema szweda, któryby o tém nie wiedział.

KURS WEXLOWY, PIENIĘŻNY I AKCYOWY.

Petersburg, 5 Sierpnia.

Za rubel srebrny:

Na Londyn.	na 3 m.	38¼, ⅛ pens.
Amsterdam.	———	192¾, ½ cens.
Hamburg.	———	34⅞, ⅝ szel.
Paryż.	———	404, 406 cent.

AKCYE.

	Żądano po rubli srebrem.
Kompanii Rossyjsko-Amerykańskiej	250.
——— 1, Zabezpieczenia od ognia	595.
——— Żeglugi parowej	—
——— Wód mineralnych i sztucznych . .	—
——— 2, Zabezpieczenia od ognia	47.
——— Oświecenia gazem	68.
——— Przędzalni bawełny	325.
——— Zabezpieczenia życia	82.
——— Carewskiej fabryki perkalów. . . .	95.
——— Carskosielskiej Drogi żelaznej . . .	73.
——— Zastawu rzeczy wielkiej objętości .	—
——— Rossyjskiej, zabez. żeglugi morskiej i rzecznej	69.
——— *Salamandry*, zabezp. od ognia . .	390.
——— *Nadieżda*, zabez. żeglugi	98¼.
——— Zakładów Suksuńskich.	—

Позволяется печатать. 7 Августа 1850 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.